

HENRYK RYMUZA

ZIMA, ACH TA ZIMA!

A W SERCU ...

„POCZURATKI”, GRUDZIEŃ 2017

NAPŁYWA WENA ...

Myśli me czerpią siłę z serca, są weny wołaniem.
Znajduję w nich poetyckie sedno, słowa chcą rozpalać.

Napływa wena, wiedzie w stronę sfer podniebnych.
Postanowiłem w poezję przemieniać, co tkwi we mnie.

Nie z weneckiego szkła, a z szarej rzeczywistości.
Gorzki jak piołun ... mam miłość z promocji.
Jednak się nie starzeję, motyli skrzydeł się trzymam.

Nie pytaj dla kogo te słowa, jaką drogę odliczą.
Spadną kroplami, szemrząc szeptami z ust zamarłych ...

Czasem cisza przemawia do mnie Twoim głosem.
Nie wątpię, że jest w nim miejsca na moją tęsknotę.

Rozprawmy się z każdą wątpliwością i trwajmy,
dopóki można płonąć w ogniu namiętności.
Przecież nic tutaj powiedziane nie zostało,
co by brzemiennym echem w duszach kołatać miało.

Chyba, że Twa głowa dalej spogląda w otchłanie
pełne zimnych, beznamiętnych gwiazd, lub osiadasz
jak mgła poranna, brocząc perlistą wilgocią
w przepastnych, niezapomnianych wspomnieniach ...

Poeta jak oksymom pełen sprzeczności w dniu codziennym.
Kalejdoskop o poglądzie wyjątkowo zmiennym.
Podróżnik, lądów przyjaznych wciąż szuka ...
Czy naprawdę z jego wierszy płynie jakaś nauka?

WIECZNA MIŁOŚĆ ...

Jesień życia ... widzę w lustrze zmarszczki, siwe włosy.
To oznaki przemijania, upływu młodości.
Piękne chwile zostaną już wspomnieniem miłości,
lecz ja dalej ją widzę w Twoich oczach najdroższa!

Zaślepiiony, uczuciem pijany, w obłokach bujam,
karmiąc się złudzeniem, wzrok nie sięga w głębsze tonie.
Pewność gdzieś w dal ulatuje, siejąc spustoszenie.
Tak usilnie staram się złapać grunt pod nogami.

Z każdym wspomnieniem się zapadam, ciągną mnie w dół,
skruszone resztki mej duszy, złamane serce w pół.
Zniszczone wszystko to co budowałem latami.
Uśmiech dzieciństwa dawno już z twarzy wymazany.

Nadziei pozbawiony, do wołania o pomoc zmuszony,
Błagam, niech ktoś mnie uratuje, podeprze w chwili słabości,
dzisiaj, jutro, zawsze ... to przecież tak niewiele.

Milczy przyszłość, a przeszłość cisza trawi ...
i tylko świerszcz za ścianą wyjął skrzypce.
Uparcie gra na przekór złej pogodzie
i pustce zamysłonej w snów ogrodzie.
Tak bez dramatyczności, melancholii.

Wysupłam dzisiaj z szarego nieba skrawek błękitu.
Więcej mi nie trzeba, by przegonić nastrój ponury.
Nawet i w styczniu można odszukać miłe widoki,
zagrzać przy piecu nogi ... pisać ulubione wiersze?

NIEPAMIĘĆ ...

Stworzony wyłącznie z mglistego pyłu wspomnień,
wędruję niewidzialnymi ścieżkami zdarzeń.
Bierny obserwator, przemierzam przez kolejne sny.
Pokryte kurzem niepamięci niczego nie mówią.

Chcę zapomnieć tamte lata, które czas mi pozapłatał
w ciasny warkocz chmurnych dni i chłodnych nocy.
Zgubiłem życia sens i nie wiem czym nakarmić me serce.

Naprawdę nie wiem kim jestem i pewnie nie chcę wiedzieć.
Wszystko jest zagadką. Pamiętam, że nie wolno
otwierać bram, których nie potrafi się zamknąć ...

PIĘKNO BEZ PIĘKNA ...

Siedzę w domu. Cichy zakątek z dala od zgiełku.
Spoglądam w okno. Noc. Księżyc, senna rzeczywistość.
Błoga nicość wprowadza w stan swoistej euforii.

Ukojenie niosą strzelające iskry z kominka
i ten pierwszy łyk cudownie pachnącej kawy ...
Iluzja wpisana w życie czy tęsknota duszy?

CISZA ...

Bywa tak różna. Bolesna, lub łzy osusza.
Spokój da, odpręży, duszę ulgą napełnia.
Rozkoszna dla uszu, małe chwile szczęścia ma.
Wieczorna – spokój, poranna – serce ożywia.

Oddechem od kłopotów ... więcej mi nie trzeba,
gdy drzemie w nas, lub rozplywa w błękitach nieba.
Wydarta samotności – obietnicą jutra?
Jest też jak śnieg biała ... bezsilności przystań?

Zatrzymam bezpowrotnie mijający czas.
Zachowam kroplę łzy w morzu wspomnień.
Oswoję ciszę, wzlecę ponad zło.
Zrozumiem więcej z tego co daje niespokojny los.
Zmienię proste słowa w skromny wiersz?

WIERSZ O WIERSZU ...

Mądry wiersz jest wtedy, gdy ucho serce słyszy.
Najpiękniejsza anafora zrodzona z ciszy.
Epifora ... szept kochanków spleciony z nocą.
Jest jak czuły dotyk i słodycz pocałunków,
albo wyraz wciąż niewysłowionego szacunku.

To pożądanie o najmożniejszym płomieniu.
Gorące, tkwi w pamięci, w sercu jeszcze dłużej.
I ponętnie ciągle woła: tak pragnę Ciebie!

To ogień zawsze rydwanem bogów krzesany,
Lub też jakiś grzmot przed burzą niespodziewany.
To lot trzmiela ... i pustka słów w szatę ubrana?

Nie wniknę w duszy głąb i nie zatrzymam czasu już.
Nie zliczę ziaren piasku, nie przemierzę wody mórz.
Oprócz fotografii ukrytych w szufladzie szafy,
do stracenia nie mam nic. Za to mogę łzy i czas
zamknąć w słowach ... lecz czas, nie ja, pisze poematy.

Popatrzmy więc w górę, znajdziemy szczęście.
W dobroci serca trwajmy, by najpiękniejszych nie tracić
chwil.

Moje niebo ... wiersze z obłoków, pełne czułości.
Moje chwile ... wzruszenia i uśmiechy Twoje.
Jesteś blisko mnie? Niech trwa to co dobre, ginie złe!
Niech szczęściem zawsze kwitnie każdy kolejny dzień!

MOJA DROGA ...

W obłokach wciąż gdzieś wysoko fruвам,
lub też człapie boso po pustyni ...
a tu życie jest takie zachłanne
i zmusza twardo stąpać po ziemi.

Śnię świat nieznany, co tęczę mieni.
Marzę wciąż o cudownych spotkaniach.
Nie zapomnę nigdy ... o kochaniu.
I mowę drzew, ten ich szum, rozumiem ...

Uwikłany tułaniem po omacku,
tworzę od nowa zamglone obrazy,
swoich przemyśleń, być może uludy,
donikąd prowadzącej gdzieś manowcami.

Nieobdarty do końca ze złudzeń,
ciągle uczę się zwykłej pokory,
która płynie z mojego sumienia.
Nie oczekuj ode mnie zbyt wiele ...

Wiem: nic nie jest nam na zawsze dane,
ani życie kiedyś darowane,
ani młodość wieczna i waleczna.
Tylko miłość ludzi, że wyjątkowa.

Słowa i emocje nic nie znaczą.
Pachną nicością, niespełnionym marzeniem.
Zawstydzony nagością, przykrywam
zasłoną milczenia wrodzoną samotność.

Nie przytulam myśli, nie dają schronienia.
Samotny jestem, a przecież szczęśliwy!
Miłość do niczego jest mi potrzebna.
Wszystko to poezja skryta wśród zwykłych słów ?

Myśli radosna, myśli skrzydlata,
bądź natchnieniem w czasy smutnego świata.
Pokoloruj białą kartkę piórem.
Radosnym myślom jedną daj szansę,
na to aby w końcu nie oszaleć.

Chociaż serce już rozkołysane,
a wiatr zrywa dni z „życia jesieni”,
wciąż słyszę tentent rozbieganych słów.
Nutę tęsknoty w wspomnieniach sieję ...

Uśmiechem szukaj drogi do duszy
i zabierz z powiek łzy gorzko – słone.
Podaruj uśmiech, obudzisz serce ...

Przyjdź! Czekam! Zabierz mnie stąd. Przytul!
Tak się boję, że wszystko to co było,
pozostanie jak blade wspomnienie.
Cóż! Każdy dźwigaczem swego brzemienia.

WITAJ ZIMO!

Rozpostarła ramiona płowa zima
i próbuje zawładnąć sercem moim.

Przy kominku rozmawiam sam ze sobą
i przytulam ognia płomień czuły.
W małym swym rajcu minuty szczęścia liczę.
Odsuwam od siebie samotności chmury ...

Szperam, szukam w coraz dziwniejszych miejscach.
Zerkam jak spadają ziarenka piasku
w klepsydrze, tworzą kopczyk, pomnik czasu
straconego ... mirażem uspokajam serce?

ZASKOCZENIE ?

I przyszła zima niepostrzeżenie.
Cichutko tak, jak na kocich łapkach.
Pola i lasy śniegiem przykryła,
Choćby po to, by nasze śmieci schować?

Zrobiło się tak jakoś odświeżenie.
Śnieg taki biały, że deptać szkoda.
W promieniach słońca skrzy się tak pięknie!
Wkrótce nadejdą siarczyste mrozy.

Nie siejmy jednak przedwcześnie grozy.
Dla dzieci zima to niewątpliwa gratka.
Dla służb drogowych ... kompletna wpadka!
Mróz, śnieg, zawieje ... o tej porze?

ZIMOWE NOSTALGIE ...

Lubię tę ciszę, spadających białych płatków śniegu.
Pozwala chwycić czas, posłuchać jak dyszą sekundy
we mgle zatrzymane ... uciekają przed zapomnieniem.

Układam je na dłoni ... drżą muśnięte wiatru tchnieniem.
O pieszczotę proszą? Nikną ... składam im słów ofiarę.
Poezja jest dobra na wszystko? ... po co je dotknąłem!

Mróz namaluje srebrne witraże ... obiecał ... marzę.
Odrobina bieli w płatkach śniegu w tańcu wiruje.
W scenerii zimy wiatr ze śnieżynkami twista tańcuje.

Patrz, jak pierwszy płatek na wietrze wspomnieniem buszuje!
Łzę w oku mi zamroził ... bezszelestnie nagle opadł.
Mój płatek pamięci ... byłaś, jesteś ciepłem w moim sercu.

Płyną chmurki ... błękit nieba swym czarem mnie urzeka.
Piszę, co widzą oczy ... grudzień potrafi zaskoczyć.
Niech wciąż język dalej pragnie w słowach zamknąć smak
piękna.

Pada śnieg, mroźne płatki gubią kwiatki.
Psotnik wiatr śnieżny puch ochoczo roznosi.
Wygrywa etiudy w konarach drzew ... a płatki tańczą.

Wirują w powietrzu delikatne płatki.
Pięknie zimo otulasz swoją białą pieczyнкą.
Tak cudnie jest pod nią śnić! Więc śnię ...

Wiersze są jak ciepłe słońca promienie.
Serca jak gąbka nimi nasiąkają.
Szeptem wyznajemy swoje doznania.
Noc ciemnym welonem nic nie zasłania.

Zima chyłkiem się przemyka, w serca zagląda.
Zimowa nostalgia wzbudza myśli trochę kalekie:
przemijanie bardziej przytłacza, gdy kolejny rok
zamyka powieki.

ZIMOWE FANTAZJE ...

Długie łańcuchy z góry zwisają.
Drobiny śniegu chmury zrzucają.
Tysiące iskier lśniąco – błyszczących,
w pejzażu szaro –buro – zimowym ...

Podziwiam więc te cuda natury.
Ach jakie cuda ... perły srebrzyste,
na wietrze drżące, lirycznie lśniąco,
mocno – ozdobne, jasne i czyste ...
W fantazjach tonę ... nasycić się nie mogę.

Grudzień niebem włada, a ja uciekam od szarości.
Co niebo płatkami rozsypuje, ja w słowa zmieniam.
Tworzę wersów gorący harem i serca rozgrzewam?

A W SERCU ...

W sercu zalega mi: niepewność, niedosyt i strach.
Pozwól to przeżyć jeszcze raz i tchnij ciepłe życie.

Ogrzej samotność mrozącą od lat.
Włóż ponownie nadzieję do marzeń,
albo niczego w życiu nie zmieniaj.
Dalej żyj w mym sercu i wspomnieniach.

Ktoś inny obiecał Ci siódme niebo?
Nigdy nie wiadomo kto jest dla kogo.

Wśród wyżów, niżów, uniesień ... Kocham „życia jesień” !
Czasem łka nieszczęśliwa ... nie chodzę z nią pod rękę.
Czasem razem z wiatrem szczęśliwi śpiewamy pieśni.

Jej humorów i chłodu wcale już się nie zleknię.
Jest mi tak fajnie ... bo i lubię ją nadzwyczajnie.
Ona znaczy szczęście ... dała mi miłość prawdziwą!

MOJA ERATO ...

Cisza dookoła pisze cudowne słowa.
We mgle wołam: zostań, pragnę Twego uczucia.
Na próżno. Ktoś nam zazdrości naszej miłości?

Z głębi serc słowa płyną, wypełniają wiersze
natchnieniem z naszych czystych myśli i nadziei.
Przy Tobie je odnajdę, za miłość dziękuję!

Zadaję pytanie: czy czegoś mi brakuje?
Erato muzo, sny, wiersze moje dla Ciebie!
Obudź mnie, do świata marzeń znowu z sobą weź!

Miłości moja, marzenie! Pomyśl przez chwilę.
Sensem życia zostałam, serce me posiadasz.
Razem z Tobą tak chcę w przyszłość patrzeć z nadzieją.

CZYM TA POEZJA MA ...

Sercu potrzebna poezja jak miłowanie.
Wzbogaca myśli, ego i iskrę pisania.
Wyobraźnia to jest ta siła co potrafi
w nieskończoność mi tworzyć ciągle nowe „dziełka”
w barwnych obrazach, być ucieczką od dni szarych.

Oddaję dla potomności ułomną schedę.
Ale to dusza wyśpiewała moje wiersze,
niedokarmiona czułością, pragnąc miłości.
Może, unoszę ziarna piasku, rzucam na wiatr.
I niepotrzebnie wykrzykuję swoje bóle.

A może i mnie trzeba znowu się pogubić,
w beczas o kształcie ciszy pełnej tylko chłodu,
uciec szybko ze zwątpień i wczorajszych złudzeń,
albo przebłagać serce, by nie czuło głodu.

Za murem dawnych wspomnień odnaleźć ukrycie,
nieznany jeszcze znowu odgradzić się życiem
i cicho zbierać chwile dla lepszej pogody,
gdzie budzą piękne świty, a koją zachody ...

Kurtyna wisi wysoko, dalej śpi samotność.
Pajęczka nie oplotła moje dziwne myśli.
Zatapiam się w ciszy, muszę ostudzić serce.
Kwiat starości... Człowiek umiera bez miłości!

Poznałaś wielobarwne zakamarki mej duszy.
Odkryłaś wszystko co się we mnie od dawna kruszy.
Jak powstają wiersze bez metafor, wielkich rymów.
Bez porównań, wzniosłych znaczeń ... uśmiechem świat raczą.

I tak fantazjuję ze zdobytą mądrością.
Marzę, by moje wiersze płynęły lirycznie.
Pięknem urzekały i mądrością kipiały.
Jako muzyka serca ducha wciąż wzruszały.

Zabierz mi wietrze dotkliwość cieni, unieść do nieba.
Daj błękit, rozwiej pióra. Nie chcę cierpienia już nosić!

Wiersze pójdą w zapomnienie, bo któż o nich kiedyś
wspomni.

Znikną wkrótce w czasie toni. Słów, nawet tych
najpiękniejszych,
nikt w przyszłości nie odkopie ... no może
ten wiersz ... o zapomnianych wierszach?

Z przystanku złych zdarzeń odjeżdża pociąg naszych marzeń.
Bez troski mknie ... dokąd, gdzie? A tego nikt nigdy nie wie.
Gdzie jest następny przystanek, dokąd mknie pociąg marzeń?

ROZSĄDKU GRAM ...

Przed światem wyznam, prawdy nieznany talizman:
jesteś dla mnie ukojeniem, dałaś mi miłość!

Szukałem gdzieś daleko, a była tak blisko.
Teraz w duszy mojej jak bogini króluje.

Kocham czy też tęsknię do tego co już było.
A może jeszcze zacząć wszystko od początku.

Wspomnienia ... niepamięć wyłączy co trzeba.
Zatrzymam czas i nas. W domku z kart zamkniemy świat.

Do dwóch gramów miłości dodam gram rozsądku.
Kto mądrze swoich zmysłów codziennie używa,
pod pełnymi żaglami jako okręt pływa.

Piękny byłby świat gdyby ludzie żyli według wskazań poetów.
Pewnie miałby jedną wadę – byłby trochę nudnawy, niestety.

Lecz czy warto się kłopotać, życie nasze to chwilka.
Zmarnowanego czasu nikt nie wróci. Żyjmy mądrzej!

REFLEKSJE ...

Jak to jest być poetą ... wciąż się zastanawiam.
 Pytanie to spokoju dawno mi nie daje.
 Pytam ... tylko czy zrozumiesz o co pytałem?

Słowa nie zabijają, czy do serc trafiają?
 „Ja i Ty – tylko my. Jest mistyczna bliskość dusz?
 Słowa, które z nas czynią raz jednych, raz drugich,
 zależne to przecież od punktu odniesienia.

Słowa, które mają swą siłę i charakter.
 Mogą łączyć albo dzielić, tylko w połączeniu
 są wyrazem najpiękniejszych ze sztuk –
 sztuki dawania i brania ...”

(-) Iwona Zabielska – Stadnik „Newsweek. Psychologia”

Każdy dzień liryką? Poezji mojej nikt nie dojrzał.
 Szeptów, co jak krzyk ranią ciszę, nikt nie słyszy.
 Lecz wierności dochowam, żaden wiatr jej nie rozwieje.

Dla niej i przez nią ja zawsze dalej będę żeglować.
 Czasami człowiek poetą na chwilę się staje.
 I to co po nim na dłużej zostanie ... to zadumanie.

To dla mnie największe wynagrodzenie.
 Słów jest więcej niż kiedyś ... octu na półkach bywało?
 Wiesz to na pewno dlaczego tak piszę!

BEZRADNOŚĆ ?

Przepiękna naiwność i splamione marzenia.
 Ucieczka nadziei, gdzieś niespokojnie krążą,
 kłusując zastygłego w swym strachu żebraka ...

Pustynia chorych, błędnych myśli nad mą głową.
 Z motyką na słońce ... i nie parzy jego blask.
 Wszystkie moje nadzieje i moje marzenia,
 spadają już bezpowrotnie na dno stracenia.

Zmęczony podrygami serca każę głowie
 wybić to sobie: tu ziemia halo, dzień dobry!
 Czas narobić odcisków od twardego stąpania.

Koniec od dziś szarą codziennością karmienia,
 i drukowanymi, literami mówienia ...
 Bezradność ... tylko smutne oczy w dal wpatrzone?

DOJRZAŁY OWOC ...

Zmartwienia oblepiają moją duszę.
 Nieudolnie się szarpię, tracę szansę.
 A przecież nie chcę już dzisiaj tak wiele
 i może los zrzuci ochłap ze stołu?
 Okruch szczęścia zbyt ciężki, by go podnieść ...

Kim jestem? Wyszuszonym cichym szeptem,
 głosem, który skarży się na samotność.
 Wierzę, że spadną z obłoków anioły.

Skomponują muzykę na bezsenne noce.
Tyle mają w zapasie pocieszenia.

Wciąż marzę, aby jeszcze raz przeżyć
zwykłą, ludzką, ziemską, prawdziwą miłość!
Wiem, że dojrzały owoc spada z drzewa.

Mam prezent dla Ciebie: ten sznur łez na tęsknotę
nanizanych, boś znikła z moich snów ... wrócisz znów?
Do mnie? Ja, niespotykane spokojny człowiek!

Niepewność znika, odpływa szczęście – mikstura chwil.
Czas nieistotny, wolność – uśmiech z dziecięcych lat.
Magia istnienia, nadzieja – sprawia, że chce się żyć!

Cóż, wspomnienia po mnie
zakwitną tylko światełkiem na grobie.
Sam jestem winny wszystkiemu, żem świata nie zmienił,
a tylko odmieniał go w pierwszej osobie
i hołdował jedynie własnemu widzeniu ...

Każda moja łza szepcze, że co złe zapomnieć się da.
Zapomnijmy więc ten stracony czas, co zabijał nas.
Wymyślę Ci słowa, których sens zrozumiesz tylko Ty.
Ułożę z nich baśń jak to serca dwa się pokochały.

Nikogo nie bolą łzy, lecą bez opamiętania.
Widzę je tylko ja jak zza mgły, pamiętam każdą z nich.
I też to życie, i tę miłość, która gdzieś przemija ...

Na życia scenie sączy się zwykle przemijanie.
Ciemnieje wszystko wokoło i odchodzimy w niepamięć.
Tak! Odchodzimy przygaszeni cieniem co kryje marzenia.

Pokorny, nie żądam współczucia ... gdy zajdzie słońce,
ktoś kto się nigdy nie myli, wyciągnie swoje liczydło
i policzy me grzechy, lecz nie policzy łez moich ...

Coś nieustannie puka do Twoich drzwi.
Zagłęda bezczelnie w dziurkę od klucza.
Czy księżyc ladaco znowu marszczy brwi
i srebrnymi gwiazdami w okno rzuca?
To rzeczywistość uparcie Cię szuka!

Nie ma sensu się zalić, bo nie ma do kogo.
Widać takie prawidło jak losu zrządzenie,
a do głosu dochodzi krzyczące milczenie.
Jeszcze chwila i przyjdzie po prostu zwariować.
Rozmyślanie się kończy i kończą się słowa ...

Świat pędzi do przodu, a my uciekamy wtecz do wspomnień.
Na chwilę przenieśmy się tu, na ziemię, do lepszego świata.
Czas biegacz kulawy, roi kolorowe miraże.
Niebo w amoku. Kochaj mnie tu i teraz. Po co czekać!

PAMIĘCI S. JESIENINA ...

Zimowa już nadciągnęła noc ...
z Jesieninem lubię zaszaleć.
Po tomik sięgam ... i nie ma mnie.
Odpływam ... wciąż dalej i dalej.

Sypie się puch mokry i lepki.
Lecą romantycznie śnieżynki.
Choinki, w białych futerkach dziewczynki.
Zamieć ... „trojka” pędzi galopem.

W odmętach wierszy się pograżam,
W klimatach przeze mnie kochanych ...
Dorzucam więc drwa do kominka.
Wiersze piszę ... to mój czas łaskawy.

Za oknem śnieg dalej zacina.
Spod kopyt bielutkie gwiazdeczki?

Może te wiersze dotkną głębi Twojej duszy.
Spowodują pojawienie paru pytań.
Emocje wzbudzą, piękne dogłębne uczucia.
Uniosą w dal, w barwne światy, z szarości życia.
Spłynie w serce ciepło, stanę się kimś bliskim.

Myślę, że warto czytać wiersze, to nie puste słowo.
Duszy są potrzebne, by rozkwitała wciąż na nowo.
Bywają życia deserem, urozmaicają, słodzą.
Wiśnia na torcie! Czytajcie, co piszę dniem i nocą.
DO SIEGO ROKU 2018

SPIS TREŚCI:

1. Napływa wena
2. Wieczna miłość
5. Niepamięć
6. Piękno bez piękna
6. Cisza
7. Wiersz o wierszu
8. Moja droga
10. Witaj zimo
11. Zimowe nostalgie
13. A w sercu
13. Erato, muzo
14. Czym ta poezja ma
16. Rozsądku gram
17. Refleksja
18. Bezradność?
19. Dojrzały owoc
21. Pamięci S. Jesienina
22. Spis treści